

ks. Krzysztof Jeruzalski SChr, Władysławowo

## Kolędować Małemu...

Nasze bożonarodzeniowe święta z pewnością nie byłyby tak lubiane, gdyby nie bogactwo tradycji, w które obrósł ich obchód. Uroczysta wieczerza wigilijna, opłatek, Pasterka, choinka, prezenty i wspólne kolędowanie w gronie rodzinnym... Przy tym trzeba zauważyć, że o ile opłatek, choinka i prezenty mają się całkiem dobrze, to ze śpiewaniem kolęd mamy coraz więcej trudności. Jakoś śpiewania zaczęliśmy się wstydzić, nawet gdy jesteśmy sami, coraz rzadziej coś nucimy, a sięgamy raczej po muzykę odtwarzaną z radia czy z odtwarzacza CD. Czyżby tak rozśpiewany kraj, jakim była Polska, tracił słuch i umiejętności muzyczne? Niezależnie od naszych umiejętności trzeba się przemóc i podtrzymywać żywy śpiew w naszych rodzinach, domach, aby nie zatracić tradycji, która stoi na straży naszej wiary, aby „duch w narodzie nie zaginął”. „Kto kocha, ten śpiewa” – napisał św. Augustyn, „Ducha nie gościę” –za św. Pawłem powtórzył Jan Paweł II, przemawiając do swoich rodaków.

„Kolęda” – to słowo pochodzi od łacińskiego *calendae*. Była to nazwa pierwszego dnia miesiąca, kiedy należało złożyć ofiarę na potrzeby wspólnoty Kościoła i kiedy obdarowywano się prezentami. „Kolęda” jako pieśń religijna o tematyce bożonarodzeniowej i noworocznej ma długą historię. Początkowo pieśni te nawiązywały do hymnów śpiewanych w czasie liturgii, relacjonowały więc wydarzenia biblijne, komponowane były w języku łacińskim. Stopniowo do treści kolęd zaczęły przenikać elementy życia świeckiego, pojawia się liryzm, zwłaszcza w wersji ludowej, z charakterystycznymi dlań zdrobnieniami czy spieszczonkami. Pod teksty kolęd zaczęto także podkładać świecką muzykę. Ogromny wpływ na ich rozpowszechnianie się miały zwyczaje wprowadzone przez franciszkanów i jezuitów. Bożonarodzeniowe szopki i dramatyzowane przedstawienia (zwane u nas jasełkami), przybliżające prostym ludziom wielkość tajemnicy Wcielenia, musiały mieć przecież i oprawę muzyczną. Kiedy powstały pierwsze kolędy, nie wiemy. Te najstarsze, zachowane w rękopisach, które przetrwały do naszych czasów, pochodzą z XII-wiecznej Francji. Za najstarsze polskie kolędy uznawane są *Zdrow bądź, Krołu anjelski* (to polskie tłumaczenie z czeskiego oryginału) i hymn *Chrystus się nam narodził*. Oba zabytki pochodzą z XV wieku. Właśnie z tego okresu do dziś zachowało się ogółem 9 polskich kolęd. Za to z XVI wieku pochodzi ich już około 100. W okresie baroku daje się zauważyć ciekawe zjawisko – unarodowienie ewangelicznej treści kolęd, w których akcja często jest przenoszona z Palestyny do Polski. Wówczas też powstają pastorałki, czyli pieśni pasterskie o treści związanej z tematyką bożonarodzeniową.

Popularność kolęd na świecie przygasa nieco w XVII i XVIII wieku, ale nie w Polsce. W 1792 roku powstała jedna z najpiękniejszych i najpopularniejszych naszych kolęd *Bóg się rodzi*, której głęboki teologiczny tekst autorstwa poety Franciszka Karpińskiego obficie wykorzystuje figurę retoryczną zwaną *oksymoronem*, polegającą na zestawieniu niedających się ze sobą pogodzić przeciwieństw: moc truchleje, blask ciemnieje i tak dalej. Po okresie lekkiego zastoju na świecie popularność kolęd przeżywa swój renesans w XIX wieku. Wtedy właśnie powstaje najsłynniejsza, śpiewana w niemal wszystkich językach świata kolęda *Cicha noc, święta noc* (1818 rok).

Z jakiego powodu lubimy kolędy? Przede wszystkim dlatego, że wprowadzają nas w ciepły klimat świąt Bożego Narodzenia, że mówią prostym, zrozumiałym językiem, a przy tym piękną polszczyzną o tajemnicach naszej wiary, które wyrażane językiem teologii nie znalazłyby takiej prostej drogi do naszych serc. Lubimy je dlatego, że ujęte w różnorodne formy muzyczne: hymnów, chorałów (*Anioł pasterzom mówił*), zamasztych polonezów (*W*

*żłobie leży, Bóg się rodzi*), w rytmach krakowiaka i mazurka przypominają o narodowych tradycjach, bez których zatracilibyśmy naszą tożsamość... Odpowiedzi może być wiele, bo każdy z nas lubi je za coś innego. Niech więc z naszych ust, piersi i serc popłynie w tę „świętą noc” jeden gromki śpiew *ad maiorem Dei gloriam* – ku większej chwale Bożej!

